

Michał HELLER

„BÓG I NOWA FIZYKA”

- *Dio e la nuova Fisica*, Arnoldo Mondadori Ed., Milano 1984, ss. 337 (Collezione Saggi).
Paul C. W. Davies, *God and the New Physics*, Dent, London 1983, ss. 255.

Książkę tę czytałem we włoskim przekładzie. Już to samo jest dość wymowne; nie bez powodu tłumaczy się książki w tak błyskawicznym tempie. Jedynie nadzieja dużego zysku uzasadnia finansowe ryzyko. I tak jest w istocie, książka ma wszystkie cechy bestselleru i „sprzedaje się” znakomicie. Tytuł „Bóg i nowa fizyka”, w zestawieniu z nazwiskiem autora, którym jest znany angielski uczony i popularyzator, Paul Davies działa elektryzująco. Odwieczne problemy filozofii i teologii skontrastowane z osiągnięciami współczesnej nauki, o ile przedstawione przystępnym językiem, przy odpowiedniej dozie umiejętnej reklamy gwarantują wydawniczy sukces.

Książka, trzeba przyznać, uzasadnia pokładane w niej nadzieje wydawców. Jako dzieło popularno–naukowe jest napisana znakomicie. Doskonale wyważony stopień trudności i popularyzowania, celnie wybrany materiał z „nowej fizyki”, czasami prawie graniczący z sensacją. Autor świetnie zdaje sobie sprawę z tego, co przyciągnie „łatwego” czytelnika. Mimochodem rzucana uwaga o dyskryminacji kobiet w Kościele, wycieczki w stronę UFO i pozaziemskich cywilizacji, wzmianka o „pozazmysłowym poznaniu” — oczywiście wszystko z pewnym dystansem, by nie nadszarpnąć opinii sceptycznego naukowca.

We wstępie Davies stawia cztery pytania: Dlaczego prawa przyrody są, jakie są? Dlaczego Wszechświat jest, jaki jest? W jaki sposób Wszechświat

*UWAGA: Tekst został zrekonstruowany przy pomocy środków automatycznych; możliwe są więc pewne błędy, których sygnalizacja jest mile widziana (obi@opoka.org). Tekst elektroniczny posiada odrębną numerację stron.

powstał i jaką ma strukturę? Jak powstała i jak rozwija się organizacja Wszechświata? Rozważenie możliwych odpowiedzi na te pytania stanowi główny temat książki. Wokół nich skupiają się wszystkie inne refleksje, plątają rozliczne wątki. Centralne pytania wcielają się w kwestie dyskutowane przez wszystkich „poszukujących”. Czy istnieje Bóg? Czy materia jest wieczna? Czy jest wolna wola? Czy istnieje życie po śmierci? Autor zastrzega się, że wszystkie jego rozważania będą przeprowadzane z punktu widzenia fizyka, spoglądającego przez pryzmat swojej specjalności na zagadnienia nurtujące człowieka od zawsze. A więc zapowiedź pasjonującej lektury, połączonej z niekwestionowanym pożytkiem?

Lektura — trzeba przyznać — jest pasjonująca, ale gdy idzie o pożytek, sprawa nie jest tak jednoznaczna. Moim zdaniem, wartość książki przekreśliła brak kompetencji jej autora w dziedzinie filozofii i teologii. Owszem, nacytał się on wiele literatury dotyczącej tych zagadnień, ale, nie będąc w nich fachowcem, zarówno dobór lektur, jak i wyciągnięta z nich lekcja, pozostawiają wiele do życzenia. Kontrastuje to tak bardzo ze znawstwem współczesnej fizyki, astronomii i kosmologii, że książka sprawia wrażenie kulawego, który staje do wyścigów z odrzutowcem.

Jest to bardzo poważny zarzut i mam obowiązek go udokumentować. Mogę to oczywiście zrobić tylko wrywkowo, cytując kilka przykładów, pełna dokumentacja oznaczałaby konieczność napisania nowej książki.

I tak więc na str. 302 (włoskiego wydania) czytam, że — w przeciwieństwie do teorii naukowych — prawda religijna nie dopuszcza żadnych modeli, ale jest wypowiedzią, będącą po prostu „słuszną” dla wiernych i „niesłuszną” dla niewierzących. Każdy student teologii zna doskonale (średnio-wieczną jeszcze) koncepcję analogiczności wszystkich wypowiedzi o Bogu, doktryna ta w nowszych czasach przyjęła postać twierdzenia o symboliczności języka religii, lub właśnie koncepcji modelowego poznania Boga (por. np: I. G. Barbour, Mity, modele i paradygmaty, Wyd. Znak, Kraków 1984). Nie przypadkowo ten zarzut wysuwam na pierwsze miejsce. Gdyby Davies dogłębnie przemyślał to zagadnienie, większość jego „konfrontacji” nauki i religii stałaby się bezprzedmiotowa.

Z tego zasadniczego błędu wyrastają inne. Davies, który tak przestrzega przed paradoksami nieskończoności w matematyce (str. 31), który tak często zwraca uwagę czytelnika na pułapki tzw. zdrowego rozsądku w konfrontacji z osiągnięciami mechaniki kwantowej (rozd. VIII) i teorii względności

(rozdz. IX i XIII), bez chwili wahania — zdroworozsądkowo właśnie — rozstrzyga paradoksy religii. I tak na przykład, według niego, pozaczasowy Bóg nie może być osoba, a to dlatego, że Bóg istniejący poza czasem nie mógłby myśleć... Nawet zacytowanie Tillicha nie dowodzi takiej tezy (ss. 187–188).

Rażące błędy teologiczne Daviesa wzmocniają się na skutek jego metodologicznej niefrasobliwości. Granice naukowej metody dla niego praktycznie nie istnieją. Echo dziewiętnastowiecznego optymizmu, że „wszystko kiedyś zostanie zbadane” zbyt często zaburza obiektywność wywodów. Rozróżnienia metodologiczne, wypracowane przez postpozytywistyczną filozofię nauki, które tak skutecznie likwidują konflikty pomiędzy naukowym i pozanaukowymi rodzajami poznania, są obecne w książce Daviesa, ale w sposób tak mglisty, że zupełnie zatraciły swoją skuteczność. Metodologiczne braki sięgają niekiedy konkretnych szczegółów, dyskwalifikując obszerne części analiz. Tak na przykład utożsamienie kwantowego indeterminizmu po prostu z przekreśleniem przyczynowości (s. 191) prowadzi autora do daleko idących wniosków filozoficznych, bardziej niż dyskusyjnych. Warto przypomnieć, że zagadnienie indeterminizm kwantowy–zasada przyczynowości posiada chyba najbogatszą literaturę spośród wszystkich zagadnień filozoficzno–przyrodniczych XX wieku (dotyczy to zwłaszcza pierwszej połowy stulecia).

Wszystkie te braki są łatwo widoczne dla kogoś, posiadającego odpowiednie wykształcenie, ale „Bóg i nowa fizyka” to książka popularna, adresowana do szerokiego kręgu odbiorców. Szkody wyrządzone przez nieodpowiedzialną popularyzację mogą być ogromne.

Nasuwa mi się jeszcze jedna uwaga. Mimo całej swojej nowoczesności, czy wręcz awangardowości w przedstawianiu osiągnięć „nowej fizyki”, książka z powodzeniem mieści się w tradycji dawnego mechanicyzmu. Bóg Daviesa produkuje świat, wymyśla prawa przyrody, ustala warunki początkowe, manipuluje odpowiednimi układami równań, ale jest ślepy na wartości. Zagadnienia etyki, dobra i zła, sensu życia pojawiają się w książce Daviesa marginesowo i tylko jako kilkudzaniowe wzmianki. A poza kręgiem tych zagadnień Stwórca może być co najwyżej Superinżynierem, ale nigdy Bogiem.

Komu zatem poleciłbym przeczytanie tej książki? Przede wszystkim teologom. Jej lektura bowiem mogłaby ich uczulić na prowadzenie badań w większym kontakcie z naukowym klimatem naszych czasów. Perspektywy nauk empirycznych są rzeczywiście zawrotne i, mimo wszystkich metodolo-

gicznych zabezpieczeń, mogą niekiedy zbliżyć się do teologicznych horyzontów. A to książka Daviesa ukazuje znakomicie.

Kamienna Góra, 19.09.1984

Michał Heller